



NR 4/2018(108)
W R O C Ł A W

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Miłość...



EKUMENICZNE KOŁĘDOWANIE

w Dzielnicy Czterech Wyznań

2019

NIEDZIELA
6 stycznia
godz. 10:00

Ewangelicki kościół Opatrzności Bożej
ul. Kazimierza Wielkiego 29, Wrocław

Chór *Vita Nova*

Parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu
dyr. Ewelina Krzywka

Chór *Gaudete*

Parafii pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej
w Krakowie
dyr. s. Susi Ferfogli

PIĄTEK
11 stycznia
godz. 19:00

Katedra prawosławna
pw. Przenajświętszej Bogarodzicy
ul. Św. Mikołaja 40, Wrocław

Chór *Iunctus*

Parafii pw. NMP Matki Miłosierdzia w Oleśnicy
dyr. Iwona Wróbel

Chór Katedry Prawosławnej we Wrocławiu
dyr. Piotr Kuropka

NIEDZIELA
20 stycznia
godz. 13:00

Rzymskokatolicki kościół
pw. św. Antoniego z Padwy
ul. Św. Antoniego 30, Wrocław

Chór *Vita Nova*

Parafii pw. św. Mikołaja we Wrocławiu
dyr. Ewelina Krzywka

Chór *Cantate Deo* z Bolesławca
dyr. Aleksander Samostrokow

W programie wspólne śpiewanie kolęd i pastorałek



Nie kary i nagrody, lecz miłość

KSIĄDZ MARCIN ORAWSKI

Wybaczcie mi, że rozpocznę herezję, z której za chwilę się wytłumaczę: wyobraźmy sobie, że Boga nie ma. Przyjmijmy na chwilę założenie, że osobowy Bóg w niebie jest jedynie wytworem ludzkich pragnień i już umarł, jak pisał Nietzsche i powtórzył za nim Bonhoeffer. Że istnienie Boga nie jest już człowiekowi do życia niezbędne.

Przyjmijmy na chwilę to założenie i zastanówmy się, jak wpłynęłoby ono na nasze życie, a konkretnie na wartości, którymi się kierujemy, na zasady etyczne, których staramy się przestrzegać. Czy przyjęcie takiej tezy zmieniłoby wiele w naszym życiu? A może zmieniłoby niewiele albo, jak przypuszczam, nie zmieniłoby nic?

Mam przekonanie, że większość z nas nadal chciałaby kierować się takimi zasadami jak uczciwość czy szacunek dla drugiego człowieka. Nadal pragnęlibyśmy żyć w pokoju, poszanowaniu godności życia swojego i innych. Krótko mówiąc, nawet gdybyśmy na chwilę zawiesili naszą wiarę w Boga, to przekonalibyśmy się, że uniwersalne wartości ujęte w Dekalogu są wciąż nam bliskie. Że zawsze chcieliśmy według nich żyć. Zatem, nagle może się okazać, że Dekalog nie jest zbiorem praw, który został narzucony nam niczym trudne do zniesienia, jarzmo. To nie jest twarde prawo, którego musimy przestrzegać tylko dlatego, że ktoś nas postraszył piekłem.

„Kto mówi: Znam go,
a przykazań jego nie zachowuje,
kłamcą jest i prawdy w nim
nie ma. Lecz kto zachowuje
Słowo jego, w tym prawdziwie
dopełniła się miłość Boża.
Po tym poznajemy, że w nim
jesteśmy. Kto mówi, że w nim
mieszka, powinien sam tak
postępować, jak On postępował.
1 J 2,4-6

A teraz zróbmy inny eksperyment. Spróbujmy sobie wyobrazić, że piekło nie istnieje, nie istnieje żadna księga, w której Bóg notuje dobre i złe uczynki, nie istnieje żadna niebiańska waga, na której czyny są ważone. Odsuwam te obrazy od siebie i zadaję sobie pytania: gdyby one nie istniały, jakim byłbym człowiekiem? Czy wierzyłbym w Boga, czy nie? Kim byłbym, gdybym wiedział, że Bóg mnie nie potępi bez względu na to, co zrobię? Gdybym nie bał się Sądu Ostatecznego – jak wyglądałoby moje życie?

Jeśli ktoś miałby ochotę odpowiedzieć za Antonim Czechowem: „Hulaj dusza, piekła nie ma”, warto, by pomyślał w spokoju i szczerze zapytał, jak przed chwilą: czy naprawdę jestem tym, kim jestem? Czy naprawdę czynię to, co czynię, tylko dlatego, że ktoś mnie kiedyś postraszył piekłem albo mnie przekonał, że jeśli będę się bardzo starał, to Bóg może da mi jakąś nagrodę? Albo inaczej: czy naprawdę chciałbym kraść, oszukiwać, zdradzać, kłamać, ale staram się tego nie czynić, bo boję się kary? A gdyby nie było kary, to bym to wszystko czynił?

Przepraszam, że podaję banalne przykłady, ale gdy mamy mówić o osobowej relacji z Bogiem, relacji miłości, zaufania, to musimy odrzucić wymienione wyżej dwie motywacje: strach przed karą Bożą i chęć zasłużenia sobie na nagrodę. „Wszystko mi wolno” napisał apostoł Paweł. Mogę czynić to, co chcę. Jeśli nie wyrządzam krzywdy innym, to nie dlatego, że boję się kary, ale dlatego, że kieruję się miłością. Rozumiem, że jeśli będę kłamał, to otaczać mnie będzie kłamstwo. Jeśli będę zdradzał, to zdrada będzie codziennością w moim życiu. A kto tak naprawdę pragnie, aby oszustwa i kłamstwa otaczały jego samego i jego życie?

Mogę sobie wyobrazić, że Bóg kocha mnie bezwarunkowo i czego bym nie zrobił, będzie mnie kochał nadal. Jak ta świadomość może zmienić moje życie? A może nie zmieni wcale? Może tylko zrozumienie, że przestrzeganie przykazań: nie zabijaj, nie kradnij, będziesz miłował..., itd., jest naprawdę tym, co zawsze chciałem czynić? Że byłbym szczęśliwy, gdybym żył wśród ludzi, którzy też starają się to realizować? Może wcale nie potrzebuję straszenia potępieniem albo zachęty jakimiś nagrodami? Może potrzebuję zrozumienia czym jest miłość, a gdy czasem zdarzy się, że powinie mi się noga, doświadczenia pomocy i akceptacji?

„Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa.” (1 J 2,1-2) Bóg jest po naszej stronie. On nikogo nie chce straszyć, a tym bardziej karać. Chce natomiast, abyśmy poczuliby się wolni i szczęśliwi, odkupieni, obdarzeni miłością, wartościowi. Ponieważ to nie kary i nagrody, ale świadomość miłości i akceptacji mogą najgłębiej zmienić nasze życie.

„Lecz kto zachowuje Słowo jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża” – pisze apostoł Jan (1 J 2,5). Poczuć się wolny. Odrzuć lęk, myśli o zasługach i żyj tak, jak tego w głębi serca pragniesz. Wtedy szybko dostrzeżesz, że w naturalny sposób zaczynasz żyć według przykazań i to nie ze strachu, ale z przekonania. Bo zawsze tego chciałeś. „Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy” – dodaje Jan. Warto wykonać ten wysiłek i dostrzec Boga, który mówi: żyj tak, jak tego głęboko w sercu pragniesz, kieruj się miłością, której każdy potrzebuje. Wtedy na pewno znajdziesz do mnie drogę. Bez lęku, bez chorych wyobrażeń, bez nienawiści.

Życzę nam wszystkim, aby zbliżające się święta Narodzenia Pańskiego, wszystko to, co znów przeżyjemy patrząc na Betlejem, wiązało się z przekonaniem, że nie w karach i nagrodach, ale w miłości można odnaleźć te wartości, których zawsze pragniemy i zawsze chcemy według nich żyć.



Czy Bóg potrafi kochać?

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

Pytanie, postawione w tytule niniejszego artykułu wydaje się nieco kontrowersyjne, a może nawet bulwersujące. Pytań tego typu nie powinno się zadawać chrześcijanom. Mimo wszystko, pozwalam sobie jednak to zrobić, aby zwrócić uwagę na szerszy problem – naszą potrzebę antropomorfizowania Boga. Na obraz ludzki postrzegamy Boga i zapewne jest to konieczne aby w ogóle, w jakiś sensowny sposób, praktykować swoją religię i rozumieć to, co tak trudne do zrozumienia w świecie opartym o zmysły.

A zatem, czy Bóg kocha człowieka? Im dłużej żyję, tym bardziej jestem przekonany, że niewiele wiemy o TYM, w którego wierzymy i któremu wierzymy. I jest to zupełnie zrozumiałe. Nasze zmysły są mocno ograniczone w odbiorze otoczenia, nasz umysł wymaga ciągłego ćwiczenia. Jako najdoskonalsze (w naszym mniemaniu) istoty na ziemi, nie umiemy dostrzec naszych niedoskonałości, bo, pomimo licznych wad, jednak rządymy tym światem. Nie widzimy w nocy jak kot, nie mamy takiego węchu jak pies ani takich zdolności omijania przeszkód jak nietoperz. Nie poruszamy się z szybkością geparda, nie przebywamy pod wodą tak długo jak morskie ssaki, ani nie mamy takiej orientacji w przestrzeni jak ptaki w czasie wędrówek. Jednak to my, ludzie, rządymy światem i, nie mając porównania z lepszymi od siebie, nie możemy dostrzec granic swego myślowego pojmowania rzeczywistości. Bóg musi zmieścić się w takich kategoriach oceny, na jakie nas stać. Bóg, aby mógł zostać pojęty naszym ludzkim umysłem, musi być do nas podobny. A podobieństwo najłatwiej przypisać odczuwaniu. Nasz Bóg, Bóg ludzi, zapewne kocha, gniewa się, jest zazdrosny, karzący, wybaczący... bo my tacy jesteśmy i inaczej nie umiemy wytłumaczyć sobie relacji, również tych mistycznych.

Czy Bóg kocha? Jest bardzo prawdopodobne, że nadając Mu ludzkie oblicze uczuć, mocno spłycamy boską naturę, bo przecież jest tak inny, tak doskonały, tak daleko poza ograniczonym światem naszych wyobrażeń. Pewnie nie dowiemy się za życia, kim jest TEN, dla którego, jako chrześcijanie, żyjemy i umieramy. My, ewangelicy, rozumiemy konieczność pokory wobec niewiadomej, jeśli satysfakcjonującej odpowiedzi nie znaj-

dziemy na kartach Biblii. W życiu codziennym niekoniecznie tej pokory nam wystarcza. Naturalną ludzką cechą jest chęć posiadania wiedzy, jak jest naprawdę. Zatem przez wieki stworzyliśmy organizacje kościelne, struktury, zwyczaje, liturgiczne obrzędy, święta, aby nieco zmaterializować Niewidzialnego. Większość wierzących pewnie sądzi, że już wie, ale myślę, że to wiedza widzącego, któremu wystarczy zgasić światło, aby poczuł się bezradny.

Nie wiem, czy Bóg kocha i co to dla Boga oznacza. Nie wiem, jak wygląda, co myśli, czy tak sobie wyobraża kult swojej osoby, jak my to praktykujemy. Nie wiem czy Bóg w ogóle życzy sobie jakiegokolwiek praktykowania wiary, czy obchodzą go tradycje, obrzędy, święta, ludzkie wyrzeczenia, ofiary, posty i wszelkie ludzkie religijne praktyki. Czy Bóg, jeśli jednak kocha mnie, kocha też tych, którzy Go Kochają na swój własny sposób? Czy mniej kocha tych, którzy są pełni dobroci i poświęcenia dla innych, choć samego Boga nie znają lub nie potrafią przyjąć wiary w jego obecność? Czy Boga można zamknąć w tekstach prawa kanonicznego, przepisów kościelnych, brewiarzu, śpiewniku, zarządzeniach Synodu? Nie wiem. Wiem natomiast coś, co jest moją bazą i zarazem jedynym pewnikiem – wiem, że ON jest. Nie tylko wierzę, ale wiem. To nie jest wiedza misjonarza, który czuje się w obowiązku podzielenia się tą wiedzą z innymi i nie jest to wiedza pewnego siebie wyznawcy, który nie dopuszcza do siebie możliwości, aby mogło być inaczej. Zwyczajnie wiem, że JEST.

Kiedy patrzę na budowę żdźbła trawy, czy zapatrzę się w pozornie banalny skrawek krajobrazu, to wiem, że ON jest. Kiedy idę ciemną doliną i mam wrażenie, że życie „ciągnie mnie twarzą w błocie złych doświadczeń”, ON daje mi znać, że wszystko ma pod kontrolą, że moja noga znajdzie twardy grunt, i że ON wydobędzie mnie z bagna choćbym sam w nie wpadł. ON jest obok mnie. ON mnie poprowadzi, jeśli MU dobrowolnie oddam swoje prawo do wolnej woli.

Skąd to wiem? Po prostu wiem. Nie mam i nie znam sposobu, jak uzasadnić, dlaczego to wiem i udowodnić, że jednak wiem. Może dlatego, że Bóg nie mieści się w naszych ludzkich kategoriach opisu rzeczywistości. Czy mnie kocha? Czy ma jakiś cel, nieznaną zamiar, czy jakiś interes? To wszystko, to tylko mizerne ludzkie próby uchwycenia Miłości z innego wymiaru. To, co jest dla mnie pewnikiem, to JEGO obecność, JEGO wsparcie, JEGO prowadzenie. Ta świadomość to niewiele i zarazem ogromnie dużo, by żyć, działać, doskonalić się, służyć i nie chcieć bylejakości. Jestem uzasadnieniem JEGO miłości, cokolwiek to oznacza. No i jeszcze jedno... Ja GO Kocham, kimkolwiek JEST.



Nie kocham Ciebie, Boże

MICHEL QUOIST

*Ponieważ wierzę, że istniejesz,
mój nieznany Boże,
Boże, który mnie dręczysz,
Boże milczący,
daj mi się poznać.
Jeżeli dzisiaj modłę się do Ciebie,
to nie po to, by coś „uzyskać”,
ale modłę się o ŚWIATŁO.
Potrzebuję światła, by oświecić swoją drogę.
Ale modłę się o MIŁOŚĆ,
potrzebuję być kochanym, aby wreszcie móc kochać.*

*O mój nieznany Boże:
nie rozumiem Ciebie,
mam żal do Ciebie,
nie kocham Ciebie...
... a jednak chciałbym Cię kochać
tak bardzo chciałbym Ciebie kochać!*

Bóg idzie ku tobie. Wchodzi w Ciebie, ponieważ ty powiedziałaś „TAK”. Przyjmij Go!
Kochaj Go!

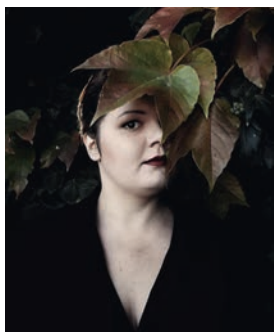
Jak Go rozpoznam, gdy Go nie znam?

Rozbierz swojego boga, bo twój bóg nie jest prawdziwym Bogiem, ja również nie mogę uklęknąć przed nim.

Ściągnij z niego jego stroje wszechmocy, sędziego i czarownika. Zabierz mu jego atrybuty władzy. Wyrwij mu te wszystkie kostiumy, w które ustrólili go w twoich oczach uczeni, fałszywe wiadomości, twoje wyobrażenia i pragnienia, twoje obawy i podłości. Rozbierz swojego boga.

I gdy nareszcie opadną jeden po drugim wszystkie królewskie łachmany, którymi przykryłeś prawdziwego Boga, wtedy oczom twego serca ukaże się On i ZOBACZYSZ, że PRAWDZIWY BÓG ma tylko jedną twarz, twarz OBNAŻONEJ MIŁOŚCI, JEZUSA CHRYSZTUSA, OBNAŻONEGO w żłobie, OBNAŻONEGO na krzyżu.

fot. Ania Maksymiuk



Adoptowałam...

ULA RADZISZEWSKA

Gdzie szukać korzeni lub choćby poczucia więzi z danym miejscem? Każda mijająca chwila przechodzi już do wspomnienia, co stanowi wyjaśnienie – dowodził Augustyn z Hippony – dlaczego człowiek ma duszę zdolną do dostrzegania nieustannych zmian. Korzenie sięgają głębiej, niż sobie wyobrażamy, a wyobrażenie o nich – poza więzy krwi.

„Wychowałam się” na warszawskich cmentarzach

Pochodzę z Warszawy, miasta niezwyklego, dynamicznie się, w którym większość mieszkańców stanowią przyjezdni. O charakterze Warszawy nie wie się nic, póki nie przeżyje się w stolicy dwóch dni: 1 sierpnia i 1 listopada.

Nie ma warszawiaka, którego do głębi, do trzewi, do dna serca nie poruszałoby Powstanie. Tak się w stolicy mówi: Powstanie, (bez przymiotnika „warszawskie”). Wie się, że gdy w Warszawie mowa jest o jakimś zrywie, to tylko o tym z 1944 roku. 1 sierpnia warszawiaków spotyka się na Wojskowych Powązkach, stłoczonych nieopodal pomnika Gloria Victis, ale też w innych miejscach: przy Twierdzy Zmartwychwstanek, na Placu Krasińskich, pod murem Hali Mirowskiej, pod „krwawymi” tablicami na Woli, w zaułkach Mokotowa i Czerniakowa. Wielu miało w rodzinie Powstańców, bądź wciąż ich ma. Ci ostatni, już nieliczni, pochyleni wiekiem i niedolą czasów PRL, już często w Warszawie nie mieszkają. Losy rzuciły ich do Gdańska, Krakowa czy Wrocławia.

Nie ma chyba warszawiaka, który by nie przeżywał, choć raz w życiu, dnia Wszystkich Świętych na Starych Powązkach, Bródnie czy na małych cmentarzach pod Warszawą: w Starych Babicach, Pruszkowie, Milanówku. Odważniejsi odwiedzają nielegalnie nieco zapomniany, „choleryczny” cmentarz, położony na Pradze.

Nie ma też warszawiaka, który by nie reagował na magiczną nazwę „pańska skórka” tak, jak Marcel Proust na „magdalenkę”. Słodki smak wanilii, migdałów i malin słynnego, biało-różowego cukierka, tak niechętnie odklejającego się od papierka, to feeria barw, zapachów, dźwięków; i nie mają one nic wspólnego z kuchnią, zwłaszcza, że przepis na ten specjał jest strzeżony, niczym skarbcze szwajcarskich banków. W pańskiej skórcie zamyka się warszawskość przenikająca do kości. W słodczy kryją się opadłe liście, gryzący dym ze zniczy, ostry chłód listopadowego wieczoru, piękno marmurowych rzeźb aniołów na grobach zamożnych mieszczan zmarłych półtora wieku temu, skromność uboższych nagrobków z czerwonego piaskowca i owalne zdjęcie na porcelanie: mojej

praprababki, surowej matrony, w wysokiej, wytwornej fryzurze i sukni ciasno zapiętej pod szyją. Morze ognia, otaczające nieziemską, bladą postać 17-letniej Lusi, dziewczyny zmartwychwstającej z marmurowej trumny. Przejmująca cisza wśród pochylonych macew na Woli.

Adoptowałam... nagrobek!

Gdy wędrowiec, taki jak ja, znajdzie się na Ziemiach Zachodnich, z sentymentu zagląda na cmentarze i jakże często się rozczarowuje! W latach 70. większość wrocławskich cmentarzy, pamiętających Breslau, została zniszczona. W dobrym stanie przetrwał stary cmentarz żydowski przy ul. Ślężnej i część nowego przy ul. Lotniczej. Na terenach, gdzie były groby dawnych mieszkańców Breslau, obecnie stoją osiedla lub spacerują wrocławianie. Wprawne oko dostrzeże ślady imion i dat na obmurówce stawu w Parku Południowym, regularny układ alejek w Parku Zachodnim i pozostałości studni i kłombów pomiędzy drzewami w Parku Grabiszyńskim.

Szukając niepowtarzalnej atmosfery Starych Powązek trafiłam na Cmentarz Osobowicki, podejmując pracę z wolontariuszami przy porządkowaniu kwater więziennych, gdzie potajemnie grzebano zamordowanych Żołnierzy Wyklętych. Trafiłam też na niewielki cmentarz przy ul. Bujwida. I tu, nie znajdując dotąd „śladów Breslau”, które by miały imiona i nazwiska, natrafiłam na maleńki pomnik.

Dziewczynka miała na imię Ursula, tak jak ja. Zmarła w 1928 roku mając zaledwie sześć lat. Jakimś cudem nagrobek niemiecki przetrwał, otoczony nagrobkami już polskimi. Przysiadając co jakiś czas na dziecięcą kwaterę odkryłam, że ktoś pamięta, o małej dziewczynce i zapala znicz albo zostawia sztuczną chryzantemę. Nie wiedzieć czemu, być może z tęsknoty, mała Urszulka stała się mi bliska, jakby była kimś z rodziny.



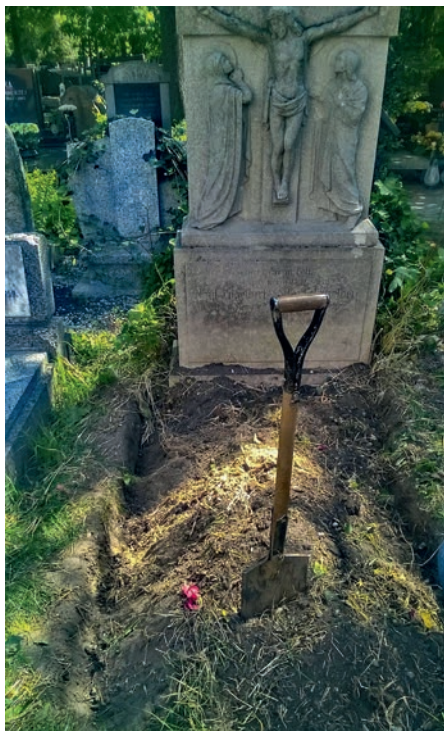
Zbyszek Żelaśkiewicz porządkuje nagrobek Ursuli Geffarth. Po prawej – stan po renowacji.



Smutek przemijania

Czy to nie dziwaczne? – ktoś zapyta. Myślę, że nie. Kiedy mieszka się z dala od rodzinnej ziemi, pachnącej woskiem i połyskliwym cukierkiem, to instynktownie szuka się tego, co swojskie, własne, rodzinne.

Dziś grób Ursuli Geffarth jest odnowiony i ładnie wykończony. To ogromna zasługa Zbyszka Żelaśkiewicza, naszego parafianina, który w ubiegłym roku samodzielnie go wyczyścił i dorobił obmurówkę. Drugi niemiecki nagrobek na cmentarzu przy ul. Bujwida, ładna stela ze sceną ukrzyżowania (zdjęcie poniżej), został odnowiony również przez Zbyszka i Pawła Kuboszkę. Ten wysoki młodzian w okularach (na pierwszym zdjęciu), który w naszym kościele lubi siadać pod kolumną, własnoręcznie wyrywał chwasty i wynosił śmieci, których gruba warstwa pokrywała miejsce spoczynku Klary i Paula Engelbertów.



Zwiedzając Dolny Śląsk wiele razy natrafiałam na wiekowe cmentarze niemieckie, ewangelickie czy żydowskie. To, jak obecnie wyglądają, musi boleć. Wyobraźcie to sobie: w niewielkiej wsi odwiedzamy dobrze zachowany poewangelicki kościół, ale oglądamy też kruszące się epitafia, i czujemy, że coś jest nie tak. W słońcu widać niewielkie, regularne wybrzuszenia trawnika. Tu spoczywali, lub raczej wciąż spoczywają, ludzie. Podchodzimy do zarośniętej sterty zmurszałych cegieł... To kaplica grobowa, tyle że zamiast epitafiów i trumien, leży w niej uschnięta choinka i worki z plastikowymi kwiatami. A obok poniewierają się płyty nagrobne z lat 20. i 30., poprzerastane młodymi pędami roślin. Kilka wsi dalej znajdujemy zabytkowy cmentarz w samym centrum niewielkiej miejscowości. Murom kaplicy grozi zawalenie, choć jeszcze kilka lat temu była w dobrym stanie, a cmentarz był wysprzątnięty. Czas i siły natury są bezlitosne: neoromańskie kolumnienki za chwilę nie będą miały czego podtrzymywać. Nielicznych, ocalałych nagrobków nie widać spod okrywy bluszczu i liści. Puste butelki i puszki po napojach wskazują, że ktoś tu przychodzi, ale raczej nie w celu zadumania się nad majestatem śmierci i przemijania. To nie jest, niestety, rzadki obraz. A ja, pamiętająca urok Starych Powązek i groźną minę praprababki Franciszki (z owalnego zdjęcia na porcelanie), tu, na Dolnym Śląsku, szukam rodziny do adopcji.



Dawny cmentarz ewangelicki w Wilczynie.
Stan w listopadzie 2016 roku.



Zapalam znicz małej Urszulce, spoczywającej na katolickim cmentarzu. Jak brzmiał jej śmiech? Czym najbardziej lubiła się bawić? Misiem czy lalką? Czy jej mama, żona kamieniarza, wiązała jej włosy modnymi kokardami, czy obcinała je na pazia? Zapalam światło pamięci Konradowi von Edejchowi, pochowanemu w podwrocławskim Wilczynie. Kim był? Dlaczego na jego okazałym nagrobku, w stanie już dziś praktycznie nie do odratowania, znajduje się cytat z Księgi Hioba, wyryty gotykiem?

Ktoś był, ktoś żył. Wszyscy kiedyś tak samo odejdziemy. Co zostanie?

Non omnis moriar

Ludzka natura już taka jest, że lubimy mieć w ręku materialne świadectwo czyjegoś istnienia. Niech będą to wydawane wciąż czyjeś książki. Stare memuary z porudzianym atramentem. Dziecięca lalka. Przepis na szarlotkę, spisany drżącą ręką i wsunięty między strony przedwojennego romansu. Wspomnienia się zacierają z upływem lat i odchodzeniem kolejnych potomków. O swojej praprababce wiem tyle, że w rodzinie była uważana za skąpiradło i heterę. Mimo tego wzbudziła moją sympatię i ani jej spojrzenie spod ciężkich powiek z porcelanowego zdjęcia, ani złośliwe uwagi dziadka na jej temat temu nie przeszkodziły. Pewnie dlatego jeszcze o niej pamiętam.

Wyobrażam sobie, jak praprababka, francuska katoliczka, z poważną miną zapalała świece na choince, mierzyła wzrokiem swojego męża, polsko-węgierskiego konwertowanego Żyda i poprawiała menorę stojącą na kredensie, którą odziedziczył po przodkach. A może się uśmiechała? *Chéri, appelle les enfants!* (fr. „Kochanie, zawołaj dzieci!”)

Niezapomniani

Geliebt, beweint, unvergessen (niem. „Kochana, opłakiwana, niezapomniana”) – to słowa, które wyrył ojciec Urszulki, kamieniarz, na płycie jej grobu.

W polskiej tradycji, o prastarych, jeszcze przedchrześcijańskich korzeniach, wieczerza wigilijna była łączona z przodkami. Puste miejsce przy stole było miejscem ofiarnym, a później miejscem pamięci. Głęboka symbolika wigilijnych potraw i obyczajów, takich, jak np. siano pod obrusem, uległa przekształceniu a nawet zapomnieniu. Sens jednak wciąż jest ten sam. To, skąd jesteśmy, kim byli przodkowie, jest tak samo ważne, jak to, dokąd idziemy i czy spotkamy się ponownie za rok. Łańcuch pamięci urwie się w końcu, lecz możemy jeszcze podarować sobie samym adoptowaną rodzinę. Dlatego właśnie w Boże Narodzenie ponownie zapalę znicz Urszulce, spoczywającej na cmentarzu przy Bujwida.



Boję się Twojej miłości

KS. JAN TWARDOWSKI

*Nie boję się dętej orkiestry przy końcu świata
biblijnego tupania
boję się Twojej miłości
że kochasz zupełnie inaczej
tak bliski i inny
jak mrówka przed niedźwiedziem
krzyże ustawiasz jak żołnierzy na wysokich
nie patrzysz moimi oczyma
może widzisz jak pszczoła
dla której białe lilie są zielononiebieskie
pytającego omijasz jak jeża na spacerze
głosisz że czystość jest oddaniem siebie
ludzi do ludzi zbliżasz
i stale uczysz odchodzić
mówisz zbyt często do żywych
umarli to wytłumaczą*

*boję się Twojej miłości
tej najprawdziwszej i innej*

miłość

KS. JAN TWARDOWSKI

*Jest miłość trudna
jak sól czy po prostu kamień do zjedzenia
jest przewidująca
taka co grób zamawia wciąż na dwie osoby
nieokładna jak uczeń co czyta po łebkach
jest cienka jak opłatek bo wewnątrz wzruszenie
Jest miłość wariatka egoistka gapa
jak jesień lekko chora z księżycem kłamczuchem
jest miłość co była ciałem a stała się duchem
i ta co nie odejdzie – bo znów niemożliwa*

Krótki wiersz o nienawiści

ARKADIUSZ ŚCIEPURO

*już trzeci dzień bez znieczulenia
ślizgamy się po powierzchni ogólników
każde dłuższe zamilknięcie
ma wydźwięk każde odwrócenie oczu
nie może pozostać niezauważone*

*wczoraj
wyłowili z Odry faceta
miał przy sobie
czterdzieści cztery złote
używaną koronę cierniową
oraz urbancard na nazwisko jakiejś Kowalskiej*

*ach ten nasz świat z betonu szkła i botoksu
w którym jesteśmy tylko centrami przerobu biomasy
a pamiętasz... wtedy nigdy niczego nie było nam
za dużo robiliśmy to nawet
w cudzym świetle na ławce pod obcymi oknami*

*wyciągnięty na brzeg
oddycham płytko
przez zęby
wszystko zaczęło się od dotknięcia
na rękach mam rzeczny szlam
w sercu niewidoczne dla postronnych ślady po bliznach*





AGNIESZKA ŚCIEPURO

*Powoli przeżuwam
szczęśliwe teraz
niczym sędziwy Indianin
suszone kawałki mięsa*

*mój wierzchowiec stępa
pokonuje przestrzeń
zbiera siły
przed ostatnim etapem*

*chmury suną nieubłaganie nad moją głową
ucisk na gardle utrudnia oddech
ludzie zdarzenia przestrzeń skurczyły się
w popielatą pulsującą smugę*

to prawa kolor szary jest barwą czasu

marzec-kwiecień 2006



Święto Reformacji



501 rocznicę opublikowania przez ks. dr. Marcina Lutra 95^{tych} wydarzeń, które uznajemy za symboliczny początek Reformacji, uczciliśmy dwoma nabożeństwami i... wystawą jednego obrazu.

Podczas nabożeństwa w Niedzielę Reformacyjną (28 października) kazanie wygłosił nasz długoletni przyjaciel, ks. Axel Luther z Berlina. Po nabożeństwie wielu parafian udało się do Kamienicy pod Aniołami, gdzie odbył się wernisaż nietypowej wystawy, ponieważ pokazano na niej tylko jeden (za to duży) obraz. Jego autorem jest wrocławski artysta plastyk Tomasz Fronczek, który na płótnie o wymiarach 160 x 235 cm namalował skan pierwszej strony Biblii Lutra z 1535 r. Dlaczego akurat skan? Wyjaśnienie, napisane przez artystę, znajdziecie na sąsiedniej stronie.

W samą Pamiątkę Reformacji, 31 października, odbyły się Nieszpory Reformacyjne – wieczorne nabożeństwo ze śpiewaną liturgią, którą można znaleźć w Śpiewniku Ewangelickim (zainteresowani znajdą ją na stronach 1517–1524). Część liturgiczną prowadził ks. Marcin Orawski, kazanie wygłosił bp Ryszard Bogusz, a słowa pozdrowienie tradycyjnie przekazał ks. prof. Bogdan Ferdek z Kościoła Rzymskokatolickiego. Nabożeństwo miało przepiękną oprawę muzyczną dzięki naszemu kantorowi, Dawidowi Ślusarczykowi, który do współpracy zaprosił sopranistkę Olgę Ksenicz, trębacza Piotra Bugaję i skrzypka Tomasza Kwiecińskiego, który towarzyszy nam muzycznie podczas większości nabożeństw.

Daria Stolarska

Biblia Lutra 2018

TOMASZ FRONCZEK

„(...) dopiero Luter podarował Niemcom Biblię” – to zdanie wybitnego historyka języka niemieckiego, Hansa Eggersa, doskonale oddaje znaczenie procesu zapoczątkowanego na zamku Wartburg w 1521 roku.

Tłumaczenie Pisma Świętego na język niemiecki dokonane przez Marcina Lutra i jego współpracowników w I poł. XVI w. nie było pierwszym, żadne jednak nie dorównywało mu pod względem merytorycznym, językowym czy wreszcie skalą oddziaływania. Język augustianina jest zarazem prosty i obrazowy. Z jednej strony posługuje się Luter słownictwem powszechnie znanym i zrozumiałym, a z drugiej wprowadza wiele neologizmów, które wchodzą na stałe do mowy niemieckiej. Tekst Biblii, uwolniony od łaciny, staje się łatwo dostępny dla mieszkańców rozległego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Jest także inspiracją dla wielu innych przekładów Biblii w językach ojczystych, również w obozie kontrreformacyjnym. Wśród pierwszych kompletnych polskich przekładów wymienić należy katolicką Biblię Leopoldy (1561), kalwińską Biblię Brzeską (1563), ariańską Biblię Nieświeską (1570–72), katolicką Biblię Wujka (1599) i protestancką Biblię Gdańską (1632).

Gutenbergowski wynalazek druku umożliwił rozpowszechnienie przekładu Lutra na nieznaną dotąd skalę. Przyczyniło się to do wzrostu świadomości religijnej i językowej nie tylko ludzi wykształconych, ale i mas prostego ludu, co zasadniczo wpłynęło na sytuację polityczną w Rzeszy.

Można powiedzieć, że Luter, budząc język, stworzył naród. Miało to niebagatelny wpływ na ekspansję Reformacji, której różnorodne odłamy są obecnie wyznawane przez blisko połowę wszystkich Chrześcijan na świecie. Protestantyzm zaś, chwalcąc etos pracy, akceptuje i uprawomocnia dostatek wszystkich wierzących (a nie tylko elit i kleru) w świecie doczesnym, antycypując i wspierając rozwój kapitalizmu.

Słowiński u zarania Wrocław, już od średniowiecza był miejscem styku kultur, języków i religii. Bliskie związki z Wittenbergą spowodowały szybkie przenikanie idei reformacyjnych na Śląsk, czemu sprzyjała postępująca germanizacja regionu w XVI wieku. Proces ten spotęgowało i utrwaliło przejście tej prowincji od katolickich Habsburgów przez ewangelickie Prusy w połowie XVIII stulecia. Dzięki bogatemu w zasoby naturalne Śląskowi Prusy stały się w wieku „pary i maszyny” potęgą europejską.

Na przełomie 2017 i 2018 roku brałem udział w cyfryzacji starodruków w Bibliotece Archidiecezjalnej na Ostrowie Tumskim. Prace obejmowały czyszczenie, foliację, konserwację i skanowanie książek. Przez nasze ręce przewinęło się ok. 1400 pozycji, w tym kilkaset inkunabułów (łac. incunabula – w kołysce) – najstarszych drukowanych dzieł z II poł. XV w. Monotonna, wydawałoby się, praca w tej „kolebce” Wrocławia, była wszakże okazją do różnorodnych przemyśleń, rozmów i przeżyć intelektualno-duchowych. Pośród wiekowych książek odnalazłem jedno z najstarszych wydań kompletnej Biblii Lutra z 1535 roku.

Namalowany przeze mnie obraz prezentuje dokładne, wielkoformatowe odwzorowanie skanu pierwszej strony Biblii Lutra, zaczynającej się od słów: „Am anfang schuff Gott hymel und erden...” (Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię). Dopełnia go dźwięk, na który natknąłem się, słuchając muzyki podczas konserwacji inkunabułów – tekst piosenki Jacka Karczmarskiego „Marcin Luter”, recytowany przez aktora i mojego przyjaciela Marcina Sztabińskiego, świetnie oddający klimat tamtych wydarzeń.

Prezent pod choinkę



15 listopada studenci i sympatycy Ewangelickiego Duszpasterstwa Akademickiego PRONOJA spotkali się, by jak co roku zapakować prezenty dla dzieci z Ukrainy, Białorusi i Rumunii oraz dzieci uchodźców. W tym roku bardzo mocno wsparli ich seniorzy z Dziennego Domu Senior+, którzy pięknie opakowali pudełka na prezenty. Dzięki temu 50 paczek udało się zapakować w rekordowym tempie.

Następnego dnia paczki wyruszyły do Centrum Misji i Ewangelizacji w Dziegiełowie koło Cieszyina, by stamtąd przed świętami trafić do odbiorców.

Dziękujemy wszystkim, którzy przynieśli „wkłady” do paczek, wpłacili pieniądze na zakup prezentów i pomogli je zapakować.

DS, fot. Pronoja



11. Święto Muzyków



9 listopada 2018 r. odbyło się już po raz jedenasty Święto Muzyków. W szczytowym roku 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę, pozostającej do końca Wielkiej Wojny pod zaborami Niemiec, Rosji i Austro-Węgier, właśnie z tym tematem zostały powiązane czytania, kazanie oraz wszystkie śpiewy, na czele z wieńczącym liturgię Hymnem Państwowym.

Tegoroczne Święto Muzyków zostało objęte Patronatem Honorowym trzech biskupów: ks. bpa Waldemara Pytla (KEA), ks. bpa Włodzimierza Juszczaka (KGK) i ks. abpa Józefa Kupnego (KPK). Wzięły w nim udział dwa chóry – Chór Chłopięcy Narodowego Forum Muzyki oraz Chór Medici Cantantes Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu – a także zespół instrumentów dętych blaszanych i kotły. Dyrygowały Małgorzata Podzielny i Magdalena Wojtas.

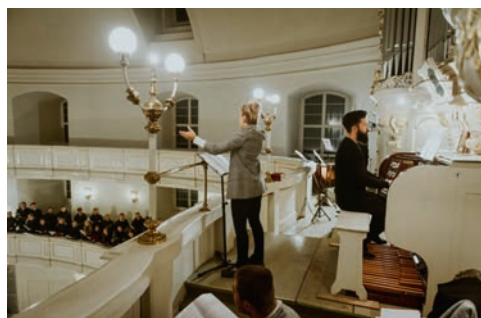


Szczególnie cieszą się z udziału kantoratu Kościoła Pokoju w Świdnicy: kantor Maciej Bator przywiózł na nabożeństwo swojego 14-letniego ucznia Jakuba Monetę, który znakomicie wykonał dzieła o naprawdę wysokim stopniu trudności.

W nabożeństwie uczestniczyli ks. bp Ryszard Bogusz, ks. Andrzej Fober, ks. Marcin Orawski i ks. Marcin Sternal, który wygłosił kazanie oraz służba liturgiczna: Marcin Pawlas (ceremoniarz), Bartosz Kuriata (bedel), Artur Piwkowski (krucyferariusz), Wojciech Kruk oraz Daria Stolarska (lektor).

Święto Muzyków jest elementem współpracy pomiędzy dwoma wrocławskimi parafiami luterańskimi: Opatrzności Bożej i Św. Krzysztofa. Kolejne muzyczne nabożeństwo już za rok.

Tomasz Kmita-Skarsgård
fot. Przemysław Kukuła



Początek Adwentu

2 grudnia, w Pierwszą Niedzielę Adwentu, trudno było się nudzić. Dzień rozpoczął się nabożeństwem, podczas którego biskup Ryszard Bogusz, prezes Diakonii Polskiej, zainaugurował w naszej parafii Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Symbolem tej akcji są charakterystyczne świece z motywem bożonarodzeniowym. Zostały one zapalone przez uczestniczki diecezjalnego zjazdu młodzieży, który odbywał się w tym roku w naszej parafii. Podczas tej wspólnej akcji charytatywnej katolickiego Caritas, obu ewangelickich Diakonii i prawosławnego Eleos, we wszystkich parafiach czterech Kościołów rozprowadzane są świece wigilijne. Dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na projekty tych organizacji skierowane do dzieci ubogich i potrzebujących: dożywianie w szkole, zakup podręczników i materiałów szkolnych, pomoc rodzinom w trudnych sytuacjach życiowych.

Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Robert Sitarek, dyrektor Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu. W nabożeństwie uczestniczyli również ks. Paweł Meler, diecezjalny duszpasterz młodzieży i dk. Izabela Sikora ze Szczecina. O oprawę muzyczną zadbał kantor naszej parafii, Dawid Ślusarczyk, który grał na organach, skrzypek Tomasz Kwieciński, sopranistka Joanna Klisowska oraz nasz Kameralny Chór Żeński.

Po nabożeństwie, które (jak to bywa z uroczystymi nabożeństwami) trwało dość długo, nadeszła oczekiwana przez wszystkich, a zwłaszcza najmłodszych, chwila. Wreszcie można było udać się do Kamienicy pod Aniołami, dokąd kilka lat



temu przeniósł się parafialny Kiermasz Adwentowy. Przez kilka tygodni dzieci ze szkółki niedzielnej wraz z rodzicami przygotowywały pod okiem pani Magdaleny Opanowicz kartki świąteczne z motywem wesołej choinki, a wielu innych parafian przygotowywało wieńce adwentowe, stroiki na wigilijne stoły, ozdoby na drzwi, bombki i inne ozdoby choinkowe, a także słodkie przysmaki. Największym powodzeniem cieszyła się kiermaszowa kawiarenka, w której można było skosztować domowych ciast, pysznego barszczu, gofrów, a nawet grzanego wina i ponczu. To ostatnie stanowisko obsługiwały nasze wolontariuszki z Niemiec - Anita i Carola, które rozgrzewające napoje przygotowały według rodzinnych receptur.

Cały dochód z kiermaszu – **6732 zł** – został w tym roku przeznaczony na budowę szkoły i przedszkola w Ugandzie, do których ma uczęszczać około 500 dzieci różnych wyznań. Budowę organizują siostry palotynki, które podobne przedsięwzięcie zrealizowały już w Rwandzie.

Dzień zakończył się pierwszym koncertem z cyklu „Adwent u Bożej Opatrzności”. Na naszych organach zagrali studenci klasy organów wrocławskiej Akademii Muzycznej.

Daria Stolarska, fot. Krzysztof Bens





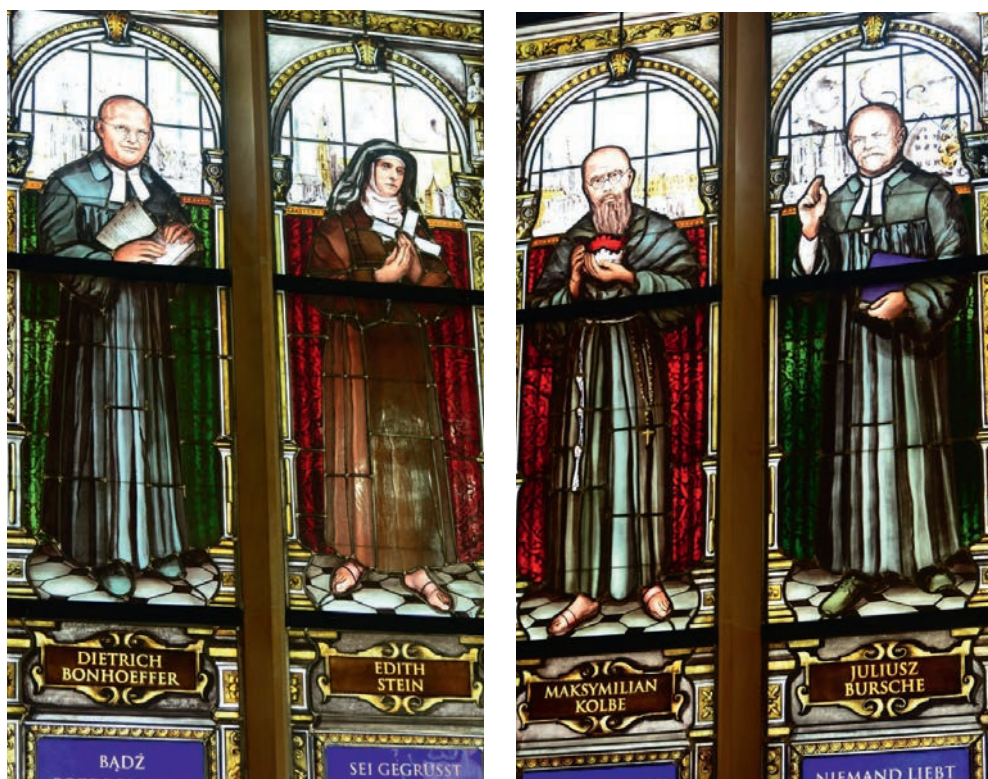
U Świętego Krzysztofa



14 grudnia 2018 r., w kościele ewangelickim św. Krzysztofa we Wrocławiu, który gromadzi parafian mniejszości niemieckojęzycznej, odbyły się uroczystości związane z odsłonięciem witraży, przedstawiających czterech męczenników XX wieku: ks. Dietricha Bonhoeffera, bp. Juliusza Burschego, o. Maksymiliana Kolbe i Edytę Stein – s. Teresę Benedyktę od Krzyża.

Uroczyste nabożeństwo, w którym dziękowano również za ostatnie 60 lat powojennej działalności parafii, prowadzili: zwierzchnik Kościoła bp Jerzy Samiec, zwierzchnik diecezji wrocławskiej bp Waldemar Pytel, proboszcz parafii św. Krzysztofa ks. Andrzej Fober oraz proboszcz parafii partnerskiej św. Mateusza w Aschaffenburg ks. Matthias Leibach. Obecni byli również m.in. wiceprezydent Wrocławia Adam Grehl, konsul generalny Niemiec we Wrocławiu Hans Jorg Neumann, biskup Ryszard Bogusz, duchowni Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Rzymskokatolickiego, Ewangelicko-Methodystycznego w Polsce, przedstawiciele rodziny bp. Juliusza Burschego oraz liczni goście z Niemiec.

W kazaniu bp Samiec nawiązał do historii parafii, która jest „barwna, ale jednocześnie niesie w sobie wszystkie napięcia i przemiany jakie przez ostatnie dziesięciolecia dotyczą Polski i Niemiec oraz luteran i katolików”. Wskazał na znaczenie pojednania i przebaczenia oraz wymienił ważne kroki na drodze pojednania pomiędzy Polakami a Niemcami, takie jak Memorandum Wschodnie czy list polskich rzymskokatolickich



biskupów do niemieckich. Podkreślił, że pojednanie było możliwe „dzięki ludziom po obu stronach granic, którzy z wielką odwagą, wypływającą z wiary w Jezusa Chrystusa, z powagą na nowo odczytywali Jego nauczanie we współczesnym niezwykle skomplikowanym czasie”.

Nawiązał również do postaci, które znalazły się na witrażach w kościele św. Krzysztofa. „Męczennicy z okresu drugiej wojny światowej, dwóch wyznań i dwóch narodowości wskazują na trudną historię, ale również na to, co dla nich było wspólne - wiarę i posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi. Nie były to postacie krystalicznie czyste. Popętniali wiele błędów, i krytyczni biografowie, patrząc z różnych perspektyw, mogą wskazywać na dobre i złe strony ich działań.”

Biskup Kościoła przypomniał jak w teologii ewangelickiej rozumiana jest świętość: „Wszyscy wierzący są świętymi, bo jesteśmy uświęceni przez usprawiedliwienie, jakie otrzymujemy za darmo z Bożej łaski, przez Chrystusa. W Chrystusie więc jesteśmy świętymi. Nie prowadzimy procesów beatyfikacyjnych i nie obwołujemy ludzi świętymi. Za to staramy się naśladować dobre dzieła naszych przywódców wiary, w kontekście końca ich życia”.

Nawiązując do tekstu z pierwszego listu Piotra bp Samiec zwrócił uwagę na prawdziwy sens naśladowania Chrystusa: „Naśladowanie Chrystusa to zawsze bycie rzecznikiem dobrego, to zawsze opowiadanie się za sprawiedliwością. To stawanie po stronie słabszego, pokrzywdzonego – ale niestety, często oznacza to płynięcie pod prąd i stawanie w opozycji do tych, którzy mają w posiadaniu władzę”.

Podkreślił, jak ważne jest, by darzyć każdego człowieka szacunkiem i rozpoznawać jego godność: „Zawsze należy okazywać przysługujący szacunek drugiej stronie, nawet jeżeli jest to bardzo trudne. Nie chodzi tutaj o akceptację zła, czy nagannych postaw, ale o to, aby mimo tego, że czegoś nie akceptujemy, szanujemy każdego człowieka jako tego, który ma godność Bożego stworzenia. Brak szacunku do ludzi jest jednym z największych problemów, grzechów, jakie dziś są widoczne.”

Po kazaniu nowe witraże odsłonił biskup Waldemar Pytel. Pomysłodawcom zależało na tym, by witraże korespondowały ze współczesnością, były powiązane z miejscem i osadzone w konkretnym czasie. Dlatego znalazły się na nich cztery postaci męczenników niemieckiego nazizmu, który zabijał każdego jawnego przeciwnika tej ideologii, bez względu na płeć i jakiegokolwiek pochodzenie, czyli mężczyzn, kobiety i dzieci, Polaków, Niemców, katolików, Żydów, ewangelików, ateistów, bogatych i biednych itd.

Cztery osoby, które zostały przedstawione na witrażach to dwoje Niemców, dwóch Polaków; dwóch ewangelików, dwoje katolików; dwie osoby związane z Wrocławiem, dwie z historią Polski; jedna pochodzenia żydowskiego. Ich obecność w kościele św. Krzysztofa ma przypominać, że nie wolno milczeć wobec nieprawości. Cała czwórka zginęła, bo otwarcie nazywała nazizm złem i stanęła po stronie pokrzywdzonych. Każdy z nich trwał na straży wiarygodności Kościoła, który nie jest powołany do głoszenia polskości, niemieckości czy syjonizmu, lecz do głoszenia Ewangelii.

Projekt zrealizowano ze środków własnych parafii oraz funduszy Urzędu Miejskiego Wrocławia. Witraże wykonała pracownia dra Marcina Czeskiego, wykładowcy ASP we Wrocławiu, z Pobiedzisk koło Poznania. Całością prac kierowała specjalnie powołana komisja, w której skład weszli: Elżbieta Gajewska-Prorok, kustosz zbiorów szkła w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, członek Polskiego Komitetu Narodowego Corpus Vitrearum Medii Aevi, wykładowca ASP we Wrocławiu; mgr inż. arch. Zygmunt Łuniewicz, specjalista w zakresie architektury nowożytnej; Tomasz Kmita-Skarsgård oraz proboszcz.

Uroczystości w kościele św. Krzysztofa zakończyły się przemówieniami gości. W imieniu rodziny bpa Juliusza Burschego przemawiała Beata Gardawska, która podziękowała za zaangażowanie parafii w realizację tego projektu i podkreśliła, że dla rodziny jest to podniosła chwila.

Bogatą oprawę muzyczną wydarzenia, przygotował dyrektor muzyczny parafii św. Krzysztofa Tomasz Kmita-Skarsgård. Wystąpił Chór Zeggerteum z towarzyszeniem organów, instrumentów dętych i kotłów.

tekst: luteranie.pl, zdjęcia: Przemysław Kukuła

Odwiedziny Mikołaja



W trzecią niedzielę Adwentu naszą parafię odwiedził św. Mikołaj, a właściwie dwóch – z Polski i Niemiec. Zagraniczny Mikołaj przybył, jak zawsze, z partnerskiej parafii w Berlinie-Lübars, którą reprezentowała delegacja z pastor Ute Sauerbrey (która w czasie porannego nabożeństwa wygłosiła bardzo interesujące kazanie) oraz przewodniczącym rady parafialnej Jürgenem Gutheilem na czele.

Dzieci ze szkółki niedzielnej pod kierownictwem Iwony Orawskiej przygotowały przedstawienie, którego motywem przewodnim było pytanie: „Czy do Betlejem jest daleko?” Jak się okazało, do miejsca urodzenia każdy człowiek ma tak samo blisko, jeśli narodzonego Jezusa będzie szukał w drugim człowieku. Przedstawienie było przeplatane pieśniami, które śpiewali wszyscy uczestnicy, a przygrywała Dobromiła Ogińska-Broniszewska. Ona też przygotowała do występu parafialny zespół dziecięcy, który przy gorącym aplauzie zaprezentował cztery pieśni.

Na koniec, jak zawsze, przyszedł czas na wręczanie prezentów wszystkim dzieciom. W tym zadaniu Mikołajów wspierali Paweł Reizig i Jacek Sowa. Na koniec spontanicznie zebrał się chór składający się z niemieckiej delegacji, parafialnych wolontariuszy oraz uczniów uczestniczących w zajęciach języka niemieckiego. Bez wspólnej próby, za to brawurowo, wykonali piosenkę „O Tannenbaum”, za co otrzymali gromkie oklaski. Spotkanie, które prowadził ks. Marcin Orawski, zakończyło się kolędą „Cicha noc” i modlitwą.

mo., fot. Jacek Sowa i Marcin Orawski







Znani polscy ewangelicy (3)

BARTŁOMIEJ GÓRSKI

Andrzej Frycz Modrzewski

Tym razem chciałbym Państwu przedstawić zasłużonego dla Polski ewangelika, który... nigdy formalnie nie konwertował z katolicyzmu, jednak przez jemu współczesnych uważany był za ewangelika.

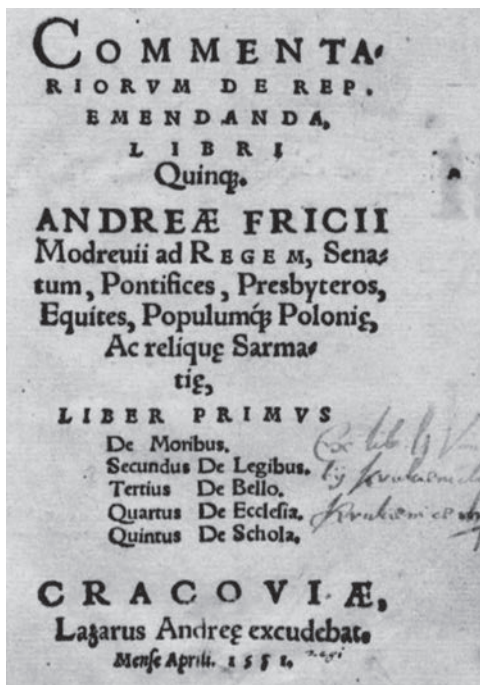


Andrzej Frycz Modrzewski na obrazie Jana Matejki *Unia lubelska*

A ndrzej Frycz Modrzewski (właściwie Andrzej Piotr Modrzewski herbu Jastrzębiec) urodził się 20 września 1503 roku w Wolborzu. Był synem Jakuba, dziedzicznego wójta wolborskiego. Gdy miał 11 lat, wyjechał do Krakowa, aby pobierać nauki w tamtejszej szkole parafialnej. Następnie studiował na Akademii Krakowskiej, którą ukończył z tytułem bakałarza w roku 1517. Studiował również w Wittenberdze, gdzie zetknął się z ideami reformacyjnymi.

W roku 1522 przyjął niższe święcenia kapłańskie i znalazł pracę w kancelarii prymasa Jana Łaskiego, gdzie szybko pięł się po szczeblach kariery. W roku 1547 został sekretarzem króla Zygmunta I Starego, a w 1553 wójtem Wolborza. Jego działalność

na polu reformatorskim sprowadziła na niego niemałe kłopoty. W 1556 roku król na sejmie warszawskim wydał list żelazny, biorąc go tym samym pod opiekę. Mimo że Modrzewski był duchownym, w roku 1560 zdecydował się na poślubienie Jadwigi Krzemińskiej, kuzynki swojego przyjaciela Andrzeja Ciesielskiego. Miał z nią troje dzieci: Andrzeja, Elżbietę i Łucję. Ślub z Jadwigą spowodował utratę przez niego wójtostwa wolborskiego w 1569 roku. Pod koniec życia Modrzewski zbliżył się do radykalnego odłamu polskich protestantów – arian czyli braci polskich.



Strona tytułowa pierwszego wydania.
Drukarnia Łazarzowa Kraków 1551.
Egzemplarz z prywatnej biblioteki króla
Zymunta Augusta przechowywany
w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Wpisany na listę Pamięć Świata UNESCO.



Zmarł w 1572 roku. Pochowany został w swoim majątku w Małczu w trakcie prywatnej i potajemnej ceremonii pogrzebowej. Jego grób nie został do tej pory odnaleziony.

Najbardziej znanym dziełem tego wybitnego Polaka jest bez wątpienia traktat „O naprawie Rzeczypospolitej”, właśc. *Commentariorum de Republica emendanda libri quinque* (pol. Rozważań o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć) z roku 1551. W księdze zatytułowanej „O Kościele” domagał się między innymi uregulowania stanowiska Kościoła w Polsce, utworzenia Kościoła narodowego podporządkowanego państwu, uniezależnionego od papieństwa. Krytykował ostro zwierzchnictwo papieskie nad Polską. Przez tego typu sformułowania traktat trafił na indeks ksiąg zakazanych, a pierwsze jego wydanie ukazało się bez dwóch ostatnich ksiąg.

👉👉 *Papieże(...) podstawiając wszystkim nogi do całowania, każą wypełniać swoje rozkazy i polecenia, jakby one pochodziły z tajemnych planów bożych (...) i zapomniawszy o tym, że są tylko ludźmi, pragną, by im przyznawano tytuły i cześć niemal boską.*

Pomnik Modrzewskiego w Wolborzu.
fot. Rafał Klisowski



Opowieść wigilijna

KAROLINA DOLECKA

Słońce zaczęło przybierać ogniste czerwone barwy. Oznaczało to, że dzień zaczyna dobiegać końca. W kominku trzaskały iskry palącego się suchego drewna. Świerk przybrany w kolorowe bombki, tańcuchy i lampki zdobił cały pokój. Pod nim leżało mnóstwo pudełeczek z prezentami. Dzieciaki rozkładały na stole talerze, a gospodyni kroїła w kuchni niedawno upieczony makowiec. Cała rodzina szykowała się do zjedzenia uroczystej kolacji wigilijnej. Przygotowania przerwało pukanie do drzwi.

– Kto tam? – zapytał zdziwiony gospodarz, gdyż nikogo nie spodziewał się tego dnia.

– Otwórz proszę. Zeszłej nocy spalił mi się dom, nie mam pieniędzy na nocleg ani też rodziny do której mógłbym się zwrócić o pomoc. Potrzebuję jakiegoś schronienia.

Gospodarz wyrzwał na zewnątrz przez bardzo małe okienko w drzwiach. Zobaczył stojącego staruszka. Jego ubranie było podziurawione oraz brudne. Ręce trzęsły mu się z zimna, a z oczu po policzkach spływały łzy.

– Nie ma tu u nas miejsca dla takich jak ty. Idź szukać dalej bo ja i tak nie wpuszczę cię do swego domu.

Mężczyzna posmutniał. Usiadł na obsypanym śniegiem schodku przed drzwiami. Zamknął oczy i wyobraził sobie, że leży na łące w słoneczny letni dzień. Dokoła słysząc śpiew ptaków, czuć zapach kwiatów, a w oddali widać rosnące duże brzozy.

Po kilkunastu minutach ocknął się i rozejrzał dookoła. Rzeczywistość była zupełnie inna, niż jego marzenia. Na niebie zaczęły pojawiać się pierwsze gwiazdy. Siarczasty mróz coraz bardziej dawał się we znaki. Staruszek wstał i postanowił, że będzie dalej pukał do drzwi z nadzieją, że ktoś mu otworzy.

Tymczasem w domu rodzina była już gotowa do uroczystej kolacji. Każdy odświętnie się ubrał, bo za chwilę wszyscy mieli zasiąść do stołu. Od drzwi ponownie rozległo się głośnie pukanie.

– Niech nikt nam już nie przeszkadza – odezwał się gospodarz. Jego żona spojrzała na niego, pokręciła głową i powiedziała:

– To na pewno ten staruszek, którego nie wpuścisz. Wyglądałam kilka razy przez okno i widziałam, że nie poszedł dalej szukać schronienia, tylko skulony usiadł na schodach przed naszym domem. Na pewno mu zimno. Idź, powiedz mu, żeby wszedł. Tutaj się ogrzeje. Przygotowałam tyle jedzenia, że wystarczy również i dla niego. Przy stole także mamy jedno wolne miejsce.

Pan domu zamyślił się. Po chwili jednak uśmiechnął się sam do siebie i poszedł w stronę drzwi. Chwycił za klamkę i je otworzył.

– Zapraszamy do środka – powiedział. Starszy mężczyzna ucieszył się bardzo. Podał rękę gospodarzowi, podziękował, a potem przekroczył próg domu.

Kilka minut później gospodarz, jego żona, dzieci, a także nieznajomy mężczyzna zgromadzili się przy wigilijnym stole. Każdy wziął do ręki biały opłatek. Wszyscy złożyli sobie nawzajem życzenia i zaśpiewali: *Cicha noc, święta noc...*

Jeśli wsłuchamy się w siebie, możemy usłyszeć głos mówiący:

„To ja, Jezus, pukam do drzwi Twojego serca. Proszę, otwórz, bym mógł tam zamieszkać. Pragnę być Twoim przyjacielem, prowadzić Cię po drogach Twojego życia, tylko wpuść mnie do środka. Nie chcesz teraz, nie jesteś gotowy? Dobrze zrozumieć. Poczekam.

Pamiętaj, dopóki żyjesz, ja zawsze będę stał przy tych drzwiach i do nich pukał, ale to od Ciebie zależy czy mi je otworzysz.”



Zagadki

Jaka to paraumie w zgodzie.
Tańczyć i skakaćtylko na lodzie?

(łwzłł)

Między dwiema bramkami
bielutkie boisko.
Gra się krążkiem, bo dla piłki
jest tutaj zbyt ślisko.

Co to za woda, twarda jak kamień?
Można na łyżwach ślizgać się na niej.

(fokęj)

Na nogach dwie deski,
kijki w dłoniach trzyma.
Już za chwilę slalomem z góry
będzie rozpoczynał.

(pół)

Na rzekach lód,
na polach śnieg,
zamieć straszliwa.
Kiedy tak bywa?

(bwiż)

(złiżaru)

Co za białe piórka,
sypie zimą chmurka?

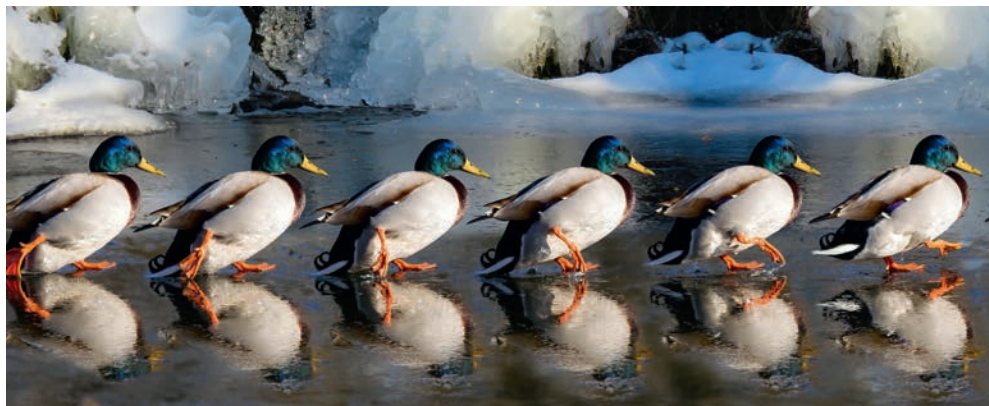
(gęiś)

Małe - na pagórku
musisz trzymać na sznurku,
bo Ci uciekną z dłoni.
Duże - lubią długie
podróże za parą koni.

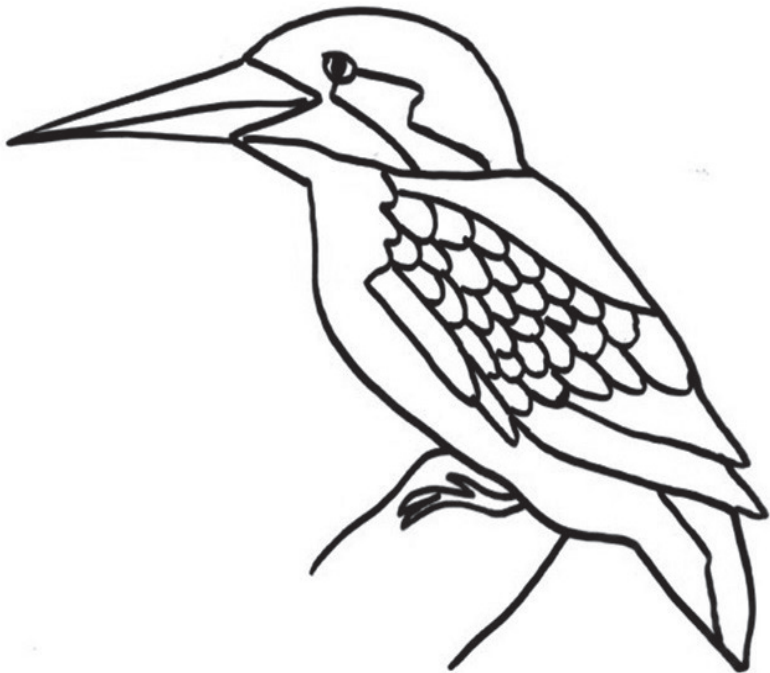
(sanki - sanie)

Przez całą zimę
słodko sobie śpi.
Wiecie, dlaczego?
Bo miód mu się śni!

(niezłwiedz)



Zimorodki to coraz rzadziej spotykane w Polsce ptaki o przepięknym, niebiesko-rdzawym upierzeniu. Żywią się rybami, a ich nazwa wzięła się z dawnych ludowych wierzeń, że wykluwają się z jaj zimą.



Kiedy jest zima, na zewnątrz powinno być białe. Ale dobrze wiemy, że o śnieg czasem trudno. Z czego zatem ulepić bałwana?

Bałwan z...

PIANKOLINY

- pianka do golenia
- mąka ziemniaczana

Zmieszaj w misce piankę do golenia z mąką ziemniaczaną. Proporcje musisz dobrać „na oko”. Zasadniczo pianki powinno być więcej, niż mąki. Z gotowej, leciutkiej masy, możesz ulepić, co tylko chcesz – na przykład bałwanka.

Taka masa doskonale sprawdza się z foremkami od ciastoliny. Możesz też zabarwić ją na różne kolory barwnikami spożywczymi przed dodaniem mąki.

SZTUCZNEGO ŚNIEGU

- duże opakowanie sody oczyszczonej
- łyżeczka soli
- łyżeczka mydła w płynie
- kilka łyżek wody

Wszystkie składniki wymieszaj. Wodę dodawaj stopniowo, aż uzyskasz odpowiednią lepkość śniegu.

Gotowego bałwanka możesz ozdobić w dowolny sposób: oczy i guziki zrobić z koralików lub ziarenek pieprzu, kapelusz z nakrętki od butelki, nos z czerwonego drucika, modeliny albo kawałka filcu. Dobrej zabawy!



www.MAMAWDOMU.pl



Czarny wtorek

PAWEŁ KUBOSZEK

Niedawno „świętowaliśmy” Czarny Piątek (dzień dużych obniżek cen w sklepach – zwyczaj, który dotarł do nas zza oceanu). A ja chciałbym przypomnieć o Czarnym Wtorku (masowym proteście przeciwko zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej).

Osobliwym następstwem sporu o aborcję był artykuł pewnego nawróconego dziennikarza muzycznego. A zaczęło się od koncertu przebranej za Jezusa Marii Peszek śpiewającej utwór „Personal Jesus” zespołu Depeche Mode akurat w tym newralgicznym „czarnowtorkowym” czasie.

Robert Kasjaniuk, były dziennikarz muzyczny Polskiego Radia, na widok prowokującej Marii Peszek postanowił napisać artykuł o... Nie, wcale nie o niej! O Depeche Mode! Oczywiście w tonie zastrzeżonym dla chrześcijańskich krytyków współczesnej kultury. Oskarżył piosenkę i sam zespół o szerzenie zepsucia, sprzyjanie diabłu i tym podobne sprawy.

Pan Robert w swoim felietonie skupił się na tekście „Personal Jesus” wspominając, że w momencie wydania piosenki, niektóre kręgi wierzących na Zachodzie protestowały, sprzeciwiając się rzekomo „anty-pozytywnemu” i „modernistycznemu” wydźwiękowi tego utworu. Niestety nie doszukałem się żadnego echa owych „głośnych protestów na Zachodzie”. Prawdopodobnie dlatego, że tekst i przesłanie tej piosenki nie jest ani antyreligijne, ani modernistyczne, ani w ogóle w żaden sposób kontrowersyjne. Jest to zwykły, nieopiniujący opis toksycznego związku dwóch osób, gdzie jedna strona robi z siebie „personalnego” bożka dla tej drugiej. Śmiem twierdzić, że pan Robert smagnął batem kompozycję Depeche Mode tylko dlatego, że jakimś zbiegiem okoliczności wykorzyststała ją Maria Peszek do swojej artystycznej prowokacji.

Zabawne, że za swój cel ataku wybrał właśnie „Personal Jesus” – utwór, który poza użyciem imienia Zbawiciela i kilkoma nacechowanymi teologicznie słowami, nie ma wiele wspólnego z religią. Nie zauważył natomiast takich jak utworów jak np. „John the Revelator” (Jan Objawiciel), które bardziej i dobitniej „błuźnią”.

Nie chcę jednak skupiać się ani na szukaniu bluźnierstw w utworach Depeche Mode, ani w tropieniu satanizmu we współczesnej muzyce. Chciałbym pokazać kawałek Ewangelii ukrytej w dwóch świeckich tekstach popowych artystów. Uchylić rąbek oczywistości i dostrzec temat Bożej Miłości przebijający się przez twórczość z założenia laicką. Jedną z tych piosenek będzie inny utwór „antychrześcijańskiego” Depeche Mode.

Czy to nie piękne, że praktycznie każdą piosenkę o miłości można odnieść do Najwyższego? Gdy np. inny zespół, Daine Lakaien, w „One night” śpiewa o człowieku zastanawiającym się, czy kiedyś spotka „tę wybraną”, tekst można świetnie zreinterpretować jako słowa grzesznika pytającego, czy kiedyś przyjdzie Bóg i go zbawi, a on poczuje zbawczą łaskę.

Podobnie w "Blasphemous Rumours" Depeche Mode. W tekście utworu o tym przewrotnym tytule, podmiot liryczny twierdzi, że Bóg ma „chore” poczucie humoru i kiedy bohater umrze, to na pewno spotka w niebiosach śmiejącego się Boga. Moim zdaniem możemy odnieść to do sytuacji Hioba, który pod koniec swojej biblijnej historii ostatecznie przyznaje się przed Stwórcą, że go tak naprawdę nie rozumie.

Moja rada? Nie oceniajmy zbyt pochopnie współczesnej muzyki popularnej, bo tracimy ukryte w niej perełki.

Jedną z takich perełek jest "Get Right With Me" Depeche Mode, utrzymana w klimacie gospel, z tekstem, który równie dobrze mógłby być fragmentem Ewangelii, ponieważ brzmi jak słowa Jezusa:

*Jeśli zbłądziliście, przyjaciele
Kiedyś odnajdziecie swą drogę
Zstąpcie ze swych piedestałów
Otwórzcie usta, to wszystko
Chodźcie ze mną*

Tak, nawet we współczesnej muzyce rozrywkowej można dostrzec ewangeliczne piękno. Ukryte tam, gdzie niektórzy Chryścijanie nie chcą się zapuszczać.



Święty Marcin w Rynku

14 listopada nasi niemieccy wolontariusze z programu Erasmus+ zorganizowali na wrocławskim Rynku pochód z latarenkami, żeby uczcić pamięć o św. Marcinie, który oddał żebrakowi swój płaszcz. Przez cały miesiąc dzieci z przedszkola „Wesołe Nutki” przygotowywały się do tego wydarzenia: robiły latarenki i ćwiczyły piosenkę w języku niemieckim.

Podczas uroczystości, podobnie jak w latach poprzednich, zbieraliśmy środki czystości dla Koła Wrocławskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Chcieliśmy w ten sposób podkreślić znaczenie tego święta, jako zachęty do okazywania miłosierdzia. Serdecznie dziękujemy rodzicom dzieci za pomoc materialną, a dzieciom za gotowość do niesienia pomocy bliźniemu.

Po raz kolejny udało nam się zaprosić do współpracy oddział konnej policji Wrocławia, dzięki czemu mieliśmy „prawdziwego” św. Marcina na koniu, co stworzyło niesamowitą atmosferę. Szefowa kuchni „Kamienicy pod Aniołami”, pani Anna Wojciechowska, upiekła rogaliki według przepisu Anity i Caroli – wolontariuszek z Niemiec – dzięki czemu po zakończeniu pochodu wszyscy uczestnicy mieli możliwość poczęstowania się nimi i podzielenia się wrażeniami.

Dziękujemy wszystkim i zapraszamy na kolejne wydarzenia organizowane przez wolontariuszy.





Ochrzczeni

- Stanisław Janusz Skupiński – ur. 1.01.2018 we Wrocławiu, chrzest 22.04.2018
- Wojciech Szybowicz – ur. 26.07.2017 we Wrocławiu, chrzest 29.04.2018
- Maciej Erwin Wyrobek – ur. 26.09.2017 w Warszawie, chrzest 15.07.2018
- Jagoda Wiśłocka – ur. 16.11.2017, chrzest 29.07.2018
- Jagoda Krystof-Barcikowska – ur. 12.03.2018 we Wrocławiu, chrzest 16.09.2018
- Maksymilian Jerzy Szulmanowicz – ur. 15.03.2018 we Wrocławiu, chrzest 14.10.2018
- Teodor Jan Potaniec – ur. 6.07.2018, chrzest 21.10.2018
- Krzysztof Krystian Mroczkowski – ur. 8.03.2018 we Wrocławiu, chrzest 2.12.2018



Zaślubieni

- Łukasz Michał Niedźwiecki i Aleksandra Małgorzata Grzelińska – 8.09.2018
- Stanisław Jerzy Oryński i Anna Justyna Tyszecka – 6.10.2018



Powołani do Wieczności

- śp. Harry Adolf Tomiczek – ur. 3.04.1940 we Wrocławiu, zm. 27.03.2018 we Wrocławiu
- śp. Irena Edyta Andrzejczyk – ur. 4.10.1927 w Grabieńcu, zm. 6.04.2018 w Legnicy
- śp. Irena Piasecka – ur. 21.04.1940 w Bogusławowie, zm. 26.04.2018 w Juszczynie
- śp. Eryka Klara Cieślak – ur. 18.05.1932 w Ścinawie, zm. 2.08.2018 w Ścinawie
- śp. Ewa Elżbieta Urbanowicz – 11.12.1947 w Siemianowicach Śląskich, zm. 2.10.2018 w Będkowie
- śp. Bogusław Branecki – 28.08.1930 w Kosowie Poleskim, zm. 4.10.2018 we Wrocławiu



Jubilaci

- Elza Borecka 22.03 – 98 lat
- Jan Kiswa 25.03 – 95 lat
- Irena Kozak 01.12 – 92 lata
- Alicja Zając 04.03 – 92 lat
- Julian Szczegielniak 04.12 – 91 lat
- Ludwig Hennig 11.03 – 91 lat
- Maria Antosz 13.03 – 90 lat
- Milada Łobaczewska 19.03 – 90 lat
- Urszula Dudek 03.02 – 89 lat
- Lidia Wyżegowska 2.12 – 87lat
- Jan Szyrlewski 27.12 – 87 lat
- Anita Śmigła-Żywocka 03.11 – 86 lat
- Frida Płaszewska 14.11 – 86 lat
- Halina Hałaburda 22.11 – 86 lat
- Klaus Szubert 06.01 – 86 lat
- Ryszard Trenkler 16.03 – 86 lat
- Janusz Witt 25.01 – 85 lat
- Krystyna Kubala 29.01 – 85 lat
- Julia Weinbrenner 09.02 – 85 lat
- Alfred Kryle 11.11 – 84 lata
- Krystyna Odoj 11.11 – 83 lata
- Krystyna Rant 23.02 – 83 lata
- Eryk Obermann 24.11 – 82 lat
- Ewelina Stasiewicz 06.01 – 82 lat
- Hildegarda Pszczółka 07.12 – 81 lat
- Lilli Ostrowska – 16.01 – 81 lat
- Jerzy Necel 22.02 – 81 lat
- Nelly Brzozowska 26.02 – 81 lat



Dane osobowe i adresowe

Parafian, którzy nie życzą sobie, żeby ich dane osobowe pojawiały się w dziale „Infor-mator”, prosimy o zgłaszanie tego dowolną drogą (email, telefon, listownie, osobiście) w kancelarii parafialnej.

Jednocześnie prosimy o aktualizację danych kontaktowych. Co roku wysyłamy do naszych parafian kartki świąteczne z życzeniami i chcielibyśmy, żeby docierały do wszystkich adresatów. O ile jest nam łatwo skontaktować się z osobami, które regularnie widujemy w kościele i które opłacają składki, to nie jesteśmy w stanie zweryfikować adresów osób, które się przeprowadziły, nie są zapisane w naszej kartotece itd.



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja i skład: **Daria Stolarska** • Kącik dla dzieci: **Daria Stolarska**

Korekta: **Daria Stolarska i Ewa Grünhaut** • Druk: **Drukarnia Argi**

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730

e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2019

SZUKAJ POKOJU I DAŻ DO NIEGO! PS 34,15 (BIBLIA EKUMENICZNA)

STYCZEŃ

HASŁO MIESIĄCA: BÓG MÓWI: ŁUK MÓJ KŁADĘ NA OBŁOKU,
ABY BYŁ ZNAKIEM PRZYMIERZA MIĘDZY MNĄ A ZIEMIĄ. 1 MŻ 9,13

1 stycznia: Nowy Rok, Święto nadania Zbawicielowi imienia Jezus. 

6 stycznia: Święto Epifanii (Trzech Króli). Objawienie się Chrystusa narodom świata reprezentowanym przez pogańskich mędrców przybyłych oddać hołd Jezusowi i złożyć w darze złoto, kadzidło oraz mirrę. 

13 stycznia: 1. Niedziela po Epifanii. Święto Chrztu Pańskiego.

20 stycznia: 2. Niedziela po Epifanii. 

20-27 stycznia: **Ekumeniczny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan** we Wrocławiu. Zakończenie 27.01 o godzinie 17.00 w ewangelickim kościele Opatrzności Bożej. Kazanie: arcybiskup Józef Kupny z Kościoła Rzymskokatolickiego

25 stycznia: **Dzień nawrócenia apostoła Pawła**. Wspomnienie wydarzenia z około 35 roku n.e., kiedy przyszły apostoł udał się do Damaszku z nakazem aresztowania chrześcijan. W drodze doświadczył wizji i usłyszał głos Jezusa: „Saulu, Saulu, czemu mnie prześladujesz?” (Dz 9,4). Od tej chwili stał się gorącym wyznawcą Chrystusa.

27 stycznia: Ostatnia Niedziela po Epifanii.

LUTY

HASŁO MIESIĄCA: SĄDZĘ, ŻE UTRAPIENIA TERAŹNIEJSZEGO CZASU
NIC NIE ZNACZĄ W PORÓWNANIU Z CHWAŁĄ, KTÓRA MA SIĘ NAM
OBJAWIĆ. RZ 8,18

2 lutego: Dzień ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni. Oczyszczenie Marii Panny.

3 lutego: 5. Niedziela przed Postem. 

10 lutego: 4. Niedziela przed Postem.

17 lutego: 3. Niedziela przed Postem (Septagesimae – 70 dni przed Wielkanocą). 

24 lutego: 2. Niedziela przed Postem (Sexagesimae – 60 dni przed Wielkanocą).

Dzień apostoła Macieja.



Kalendarium liturgiczne cd.

MARZEC

HASŁO MIESIĄCA: ZWRÓĆCIE WASZE SERCA DO PANA
I SŁUŻCIE WYŁĄCZNIE JEMU. 1 SM 7,3

1 marca: **Światowy Dzień Modlitwy**. Temat: „Przyjdźcie, bo już wszystko gotowe”. Liturgia przygotowana przez kobiety ze Słowenii.

3 marca: **Niedziela przedpostrna** (Estomihi – „Bądź mi skałą obronną.” Ps 31,3).



6 marca: **Dzień Pokuty i Modlitwy** (Środa Popielcowa) – początek czasu pasyjnego.

10 marca: **1. Niedziela Pasyjna** (Invocavit – „Wzywać mnie będzie...” Ps 91,15). Pierwsza niedziela czasu pasyjnego została ustanowiona **Niedzielą Diakonii**, co ma podkreślić znaczenie dobroczynności w życiu chrześcijanina.



17 marca: **2. Niedziela Pasyjna** (Reminiscere – „Pamiętaj Panie...” Ps 25,6).



24 marca: **3. Niedziela Pasyjna** (Oculi – „Oczy moje patrzą na Pana.” Ps 25,15).



25 marca: **Dzień Zwiastowania Marii Pannie** – przez archanioła Gabriela, że zostanie matką Zbawiciela

31 marca: **4. Niedziela Pasyjna** (Laetare – „Radujcie się z Jeruzalemem.” Iz 66,10).



KWIECIEŃ

HASŁO MIESIĄCA: JEZUS CHRYSTUS MÓWI: OTO JA JESTEM Z WAMI
PO WSZYSTKIE DNI AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA. MT 28,20

7 kwietnia: **5. Niedziela Pasyjna** (Judica – „Bądź sędzią moim, Boże.” Ps 43,1).



14 kwietnia: **Niedziela Palmowa**. Rozpoczyna Wielki Tydzień i przypomina triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy.



18 kwietnia: **Wielki Czwartek** – pamiątka Ostatniej Wieczerzy Jezusa z uczniami. Dzień ustanowienia sakramentu Komunii Świętej.



19 kwietnia: **Wielki Piątek** – pamiątka śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu. Dla ewangelików najważniejsze święto w roku liturgicznym.



20 kwietnia: **Wielka Sobota** – dzień wyciszenia. Przypomina zstąpienie Jezusa do krainy umarłych.

21 kwietnia: **Wielkanoc** – dzień zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i zwycięstwa życia nad śmiercią.



22 kwietnia: **Poniedziałek Wielkanocny**.

24 kwietnia: **Dzień Ewangelisty Marka**.

28 kwietnia: **1. Niedziela po Wielkanocy** (Quasimodogeniti – „Jak nowo narodzone niemowlęta...” 1P 2,2)